



Z Piekarskich Wież

MIESIĘCZNIK PARAFIALNO – SANKTUARYJNY
NUMER 3 (204) – 4 MARCA 2012 ROK XVII





W numerze:

Nauczanie papieża

Benedykta XVI str. 3

Z okazji 50-lecia nadania tytułu

bazyliki mniejszej str. 4

150. rocznica śmierci

ks. J. A. N. Fietzka str. 5

Rozmowa poganina z chrześcijaninem

o Wielkim Poście str. 6

Zobaczyć Centrum

Ruchu Światło - Życie str. 7

Najlepsze przygody zaczynają się od

słów: „Znam fajny skrót” str. 8

Fotogaleria str. 10

Rekolekcje ministrantów na Cvilinie w czeskim

Krnovie 9 - 11 II 2012 str. 12

Jezus uzdrawia trędowatego -

refleksja kaznodziei str. 13

Znani ludzie w Piekarach - analiza

księgi pamiątkowej (3) str. 14

Dajmy świadectwo str. 16

Różnorodności str. 17

Statystyka str. 19

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty i edycji nadesłanych materiałów.

Kochani Czytelnicy!



11 lutego 2012 r. obchodziliśmy 150-tą rocznicę śmierci budowniczego naszego kościoła, wielkiego apostoła Śląska, ks. Jana Alojzego Nepomucena Fietzka. Z tej to okazji zainaugurowaliśmy w naszej bazylice rok ks. J.A.N. Fietzka. Jak w kazaniach 12 lutego br. przypomniał kustosz naszego sanktuarium, ks. Prałat Władysław Nieszporek, ksiądz Fietzek zmarł w opinii świętości. Zachęcamy więc w tym roku szczególnie do modlitwy przy grobie tego wyjątkowego kapłana, prosząc o dar beatyfikacji.

W najbliższych numerach pojawią się również teksty o ks. Fietzku z końca XIX w., które przybliżą niezwykłą postać budowniczego kościoła. W tym numerze natomiast znajdziemy między innymi relacje z wyjazdów Dzieci Maryi, Ministrantów oraz Ruchu Światło-Życie i inne ciekawe, wartościowe artykuły.

Niech rozpoczęty Wielki Post będzie czasem naszego nawracania się i zrywania z grzesznymi przyzwyczajeniami oraz słabościami.

ks. Marek Leszczyna

Redakcja miesięcznika „Z Piekarskich Wież”: ks. Marek Leszczyna, Krystyna Wrodarczyk, Jola Kubik, Jan Hampel, Adam Reinsz, Agnieszka Nowak.

Stała współpraca: ks. Rajmund Machulec, Jerzy Komor, Katarzyna Tomaszewska, Stanisław Dacy, Magdalena Lubecka, Emanuela Reszka.

Adres: Parafia Imienia NMP i Św. Bartłomieja Ap., Piekary Śląskie, 41-940, ul. Ks. Ficka 7;

Tel.: 0-32 287 22 70; Fax: 0-32 768 00 38;

E-mail: bazylika@katowice.opoka.org.pl, www.piekary.bazylika.katowice.opoka.org.pl;

Nr konta: PKO O/Piekary Śląskie 05 1020 2368 0000 2502 0022 3131 (cele kultu religijnego)

Nauczanie papieża Benedykta XVI

„Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego naucza syntetycznie: „Modlitwa Jezusa podczas agonii w Ogrodzie Oliwnym i Jego ostatnie słowa na krzyżu pozwalają dostrzec niezmierzoną głębię Jego synowskiej modlitwy: Jezus wypełnia zamysł miłości Ojca; w to wołanie Słowa Wcielonego zostały włączone wszystkie lęki ludzkości wszystkich czasów, wszystkie prośby i akty wstawienia w historii zbawienia. Jezus przedstawia je Ojcu, który je przyjmuje, ponad wszelkie oczekiwania wysłuchuje, wskrzeszając swojego Syna” (n. 543). Naprawdę „W wewnętrznej tajemnicy Jezusa nigdzie nie mamy tak głębokiego wglądu, jak w modlitwie na Górze Oliwnej” (Jezus z Nazaretu, II, 171).

Drodzy bracia i siostry, codziennie w Modlitwie Pańskiej prosimy Pana: „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi” (Mt 6, 10). To znaczy uznajemy, że istnieje wola Boga wobec nas i dla nas, wola Boga w odniesieniu do naszego życia, która każdego dnia powinna stawiać się coraz bardziej punktem odniesienia dla naszej woli i naszego istnienia. Uznajemy też, że w „niebie” pełni się wolę Bożą, a „ziemia” staje się „niebem”, miejscem, gdzie obecna jest miłość, dobro, prawda, Boże piękno jednie wówczas, jeśli jest na niej pełniona wola Boża. W modlitwie Jezusa do Ojca w tę straszną i zadziwiającą noc Getsemani „ziemia” stała się „niebem”; „ziemia” Jego ludzkiej woli, wstrząsana lękiem i niepokojem została objęta Jego wolą Bożą, tak że wola Boża wypełniła się na ziemi. Jest to też ważne w naszej modlitwie: powinniśmy się nauczyć, by bardziej powierzać siebie Bożej Opatrzności, prosić Boga o siłę wyjścia z nas samych, by ponowić Jemu nasze „tak”, aby powiedzieć Jemu na nowo „bądź wola Twoja”, aby dostosować naszą wolę do Jego woli. Jest to modlitwa, którą powinniśmy zanosić każdego dnia, ponieważ nie zawsze łatwo jest zdać się na wolę Bożą, powtarzać „tak” Jezusa, „tak” Maryi. Opowiadania ewangeliczne o Getsemani boleśnie ukazują, że trzech uczniów wybranych przez Jezusa, aby byli z Nim blisko, nie potrafili z Nim czuwać, dzielić Jego modlitwy, Jego posłuszeństwa Ojcu i byli zmożeni snem. Drodzy przyjaciele, prosimy Pana, byśmy byli zdolni czuwać wraz z Nim na modlitwie, wypełniać wolę Bożą każdego dnia, nawet jeśli mówi ona o krzyżu, by żyć coraz bardziej w zażyłości z Panem, aby wnieść na tę „ziemię” nieco Bożego „nieba”. Dziękuję”.

1.02.2012 r.

Msza św. w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI w bazylice – sobota 8.00.



KALENDARZ LITURGICZNY MARZEC 2012

4.03.2012 2 NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU

II tydzień psalterza

I czyt.:

Rdz 22,1-2.9-13.15-18

II czyt.: Rz 8,31b-34

Ewangelia: Mk 9,2-10

11.03.2012 3 NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU

III tydzień psalterza

I czyt.: Wj 20,1-17

(Wj 20,1-3.7-8.12-17)

II czyt.: 1 Kor 1,22-25

Ewangelia: J 2,13-25

18.03.2012 4 NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU

IV tydzień psalterza

I czyt.: 2 Krn 36,14-16.19.23

II czyt.: Ef 2,4-10

Ewangelia: J 3,14-21

19.03.2012 UROCZYSTOŚĆ
ŚW. JÓZEFA,
OBLUBIEŃCA NMP

I czyt.: 2 Sm 7,4-5a.12-14a.16

II czyt.: Rz 4,13.16-18.22

Ewangelia: Mt 1,16.18-21.24a
(Łk 2,41-51a)

25.03.2012 5 NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU

I tydzień psalterza

I czyt.: Jr 31,31-34

II czyt.: Hbr 5,7-9

Ewangelia: J 12,20-33

26.03.2012 UROCZYSTOŚĆ
ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO

I czyt.: Iz 7,10-14

II czyt.: Hbr 10,4-10

Ewangelia: Łk 1,26-38



Z okazji 50-lecia nadania tytułu bazyliki mniejszej...

Rozmowa z Księdzem Władysławem Nieszporkiem, proboszczem i kustoszem bazyliki Najświętszej Maryi Panny w Piekarach Śląskich.

Księżu Proboszczu, co oznacza tytuł „bazylika”?

Bardzo dobre pytanie. Przywyczailiśmy się do tej nazwy tak mocno, że nie zastanawiamy się na jej znaczeniu i godności. Otóż wśród Kościołów danej diecezji główne miejsce zajmuje kościół katedralny, jako znak komunii z rzymską katedrą Piotra. Dalej są to kościoły parafialne, przy których skupiają się poszczególne wspólnoty wiernych. Ponadto istnieją sanktuaria. Pośród tych kościołów o różnych nazwach istnieją świątynie o szczególnym znaczeniu liturgicznym i duszpasterskim, które mogą być przez papieża odznaczone tytułem bazyliki mniejszej, na znak ich szczególnej więzi z kościołem Rzymskim i z osobą następcy św. Piotra. Bazylika jest zatem kościołem papieskim.

PiekarSKI kościół nosi ten tytuł już prawie 50 lat.

Tak. Dnia 1 grudnia 1962 r. Papież Jan XXIII specjalnym dekretem wyniósł do godności bazyliki mniejszej kościół Imienia Najświętszej Maryi Panny w Piekarach Śląskich. Bazylika winna uzewnętrzniać swoją więź ze Stolicą Apostolską, dlatego co roku w sposób szczególnie uroczysty obchodzimy święto Katedry św. Piotra, uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz rocznicę wyboru Ojca Świętego lub inaugurację Jego pontyfikatu.

Jak zatem można uczcić tak

wspaniały jubileusz?

Myślę, że koniecznie jest utrwalenie w świadomości wszystkich piekarzan, pielgrzymów i gości, jak wielkim darem jest tytuł bazyliki mniejszej. Chcemy, aby ten jubileusz wzmocnił i podkreślił szczególnie dwa elementy. Po pierwsze, piękno i wyjątkowość naszego sanktuarium, które swego czasu było nazywane „śląską Kaplicą Sykstyńską”, ze względu na wspaniałe pomalowane wnętrza, czego dokonał w 1925 r. Otto Kowalewski. Po drugie, chcemy bardziej zaznaczyć wartość odpustów, które jeszcze zbyt mało są przez ludzi przyjmowane jako dar od Boga i Kościoła. Odpust jest swego rodzaju amnestią kary i pewnym zadośćuczynieniem za grzech. Człowiek nie jest w stanie nawet wyobrazić sobie, a co dopiero dostrzec, tych ogromnych skutków jakie niesie za sobą odpust. Chcemy zatem bardziej je upowszechnić.

Jakie odpusty wierni mogą uzyskać w bazylice?

Nasze odpusty dzielą się na takie dwie kategorie. Mamy odpust tzw. „bazylikowy”, który został nadany wraz z tytułem oraz odpust „sanktuaryjny”, wynikający z faktu, że jesteśmy sanktuarium. Można je uzyskać pod warunkami, które stawia nam Kościół.

Wspomniał Ksiądz Kustosz o podkreśleniu piękna sanktuarium jako o jednym z elementów świętowania jubileuszu. Czy mają z tym związek prace renowacyjne, które prowadzone są na chórze?

To nie są prace renowacyjne.



Otóż, w tym roku mija prawie 30 lat od malowania kościoła. Polichromia po takim czasie wymaga wyczyszczenia oraz drobnych retuszy związanych z pęknięciami i odchodzeniem powłoki malarzkiej, szczególnie przy oknach. W związku z tym już w zeszłym roku zaczęliśmy prace, które nie zmieniają koloru ani zdobień, a jedynie wydobywają pierwotne piękno. Przy okazji zeszłorocznego czyszczenia naw bocznych, poddaliśmy także renowacji obraz Świętego Józefa oraz obraz Świętego Ignacego Loyoli, a także odświeżyliśmy stacje drogi krzyżowej. Czyszczeniu zostanie z czasem poddana cała nawa główna. Dokonaliśmy także całkowitej wymiany żarówek na energooszczędne. W tym roku jubileuszowym bazylika otrzyma też zupełnie nowe oświetlenie medytacyjne, punktowo zostaną oświetlone stacje drogi krzyżowej i uzupełnione zostanie oświetlenie sufitu, który jest naprawdę arcydziełem. Wszystko tak przygotowane, aby stwarzało dobry klimat do modlitwy i skupienia. Planu-

jemy także specjalny konfesjonał dla osób słabosłyszących.

Więc we wnętrzu bazyliki naprawdę dużo pracy. A co na zewnątrz?

W Piekarach coraz częściej pojawiają się turyści z innych województw, a nawet z innych krajów. Dlatego planujemy umieścić na kaplicach wokół kościoła informacje o historii sanktuarium. Pojawiają się tam także informacje

o odpustach w kilku językach. Obserwujemy rosnącą liczbę pielgrzymów indywidualnych, a nie zawsze wszyscy docierają do Centrum Pielgrzymkowego albo do Muzeum. Niedługo uruchomimy nową stronę internetową sanktuarium, gdzie będzie można uzyskać bieżące informacje o Mszach św., nabożeństwach, a także o wydarzeniach kulturalno-religijnych przy bazylice. Kolejną sprawą związaną z jubileuszem jest prawie ukończony projekt, który

umożliwi wirtualny spaceru po sanktuarium, kalwarii i po muzeum. Dzięki temu każdy będzie mógł z bliska zobaczyć obrazy, których na co dzień nie oglądamy, chociażby ze względu na to, że wielu ma swoje miejsca w kościele. Teraz będzie można zobaczyć bazylikę z innej perspektywy i podziwiać ją.

Dziękuję za rozmowę.

Adam Reinsz

150. rocznica śmierci ks. J.A.N. Fietzka 1862 --- ROK FIETZKOWY --- 2012

HISTORIA O BUDOWANIU NOWEGO KOŚCIOŁA MATKI BOSKIEJ W PIEKARACH - cz. I

Znalezienie wapna

Z każdym dniem więcej serc gorzało miłością do N.M. Panny, i coraz to większe tłumy pielgrzymów przybywały do Piekar, modlić się i spowiadać, wyrzekać grzechów przeszłych i siły czerpać na przyszłe życie i na śmierć szczęśliwą. Setki lat mijały, kościółek był stary już, i niby małał co rok, jak to się ze zgrzybiałymi starcami dzieje, gdy się chylą ku ziemi. Ale z kościołem Piekarskim działo się tak dla tego, że im on był starszy, tem więcej ludu się doń cisnęło, więc się coraz trudniej było mieścić, i przed ołtarz Matki boskiej dostawać.

Było tak długo, przez całe

wieki; każdy pleban wzdychał i rozmyślał, coby na to poradzić? Oczywiście rada na to była tylko taka, żeby w miejsce malutkiego starego drewnianego kościółka, wybudować nowy, duży. Ale na murowanie kościoła potrzeba wiele pieniędzy, a żaden pleban pieniędzy nie miał; z piasku bicz trudno jest ukrócić, a cóż dopiero kościół z niczego zbudować, bo byłoby to toż samo, co z próżnego nalać. Zatem i plebani i parafianie wzdychali za nowym kościołem, ale kościoła jak nie było, tak nie było, aż proboszczem został ksiądz Jan Alojzy Fietzek, wyświęcony w Krakowie na kapłana (jakiś czas był w Czeladzi prebendarzem, potem plebanem małej parafii w Szląsku, a przysłowie jego było: „o hultajstwo!”), który także długo o kościele myślał i wzdychał nad niemożnością budowania; widząc nareszcie, że nic nie wymyśli i nie wywzdycha, przestał myśleć i wzdychać, a postanowił kościół budować i basta!

Gdy ksiądz proboszcz oznajmił parafianom to swoje postanowienie, to oni aż zadrżeli ze strachu, czy zacny ksiądz rozumu z pracy i rozmyślań nie stracił. Ale gdy on rzekł: Mam moich własnych kilkadziesiąt talarów i za te najem robotnika pierwszego; kto z was

dzieci moje, może, i co może, niechaj także daje na kościół, czy materiał, czy grosz, choćby jeden! – Natenczas parafianie pokiwali głowami... Każdy rozumiał, że pocciwy ksiądz rzuca się na niepodobne przedsięwzięcie, chcąc budować duży kościół ze składek ubogiej parafii. Ale przytem tak sobie każdy pomyślał:

- Biedaczysko proboszcz, co mu też przyszło do głowy; ja tam oczywiście natychmiast dam co będę mógł, a może i drugi kto, i trzeci da cośkolwiek, ale to wszystko razem ani na wapno nawet nie wystarczy, nie dopieroż na cegły do murowania kościoła.

Tak sobie wielu pomyślało, i wskutek takiego myślenia naza-jutrz każdy posłał co mógł księdzu proboszczowi. Jeden kilka talarów, inny kilka fur piasku, deski, parę koni z wozem, owies, siano, Bóg wie nieco przysyłano księdzu, a tymczasem jego postanowienie budowania kościoła rozniosło się po świecie. Nuż tedy możniejsi panowie zaczęli też dawać na kościół, niektórzy niekatolicy nawet. Jeden pan hrabia, dał pozwolenie księdzu, a rozkaz swoim leśniczym, aby wszystko drzewo na budowanie kościoła brano z jego pobliskich lasów. Więc zaraz cała służba tegoż hrabiego ofiary



dawać poczęła za pana przykładem.

Bytomscy obywatele 1000 talarów ofiarowali. Gminy świadczyły, że konie posyłać będą do zwożenia materiału, bo proboszcz udał się do innych proboszczów oznajmiając im swe zamiary i prosząc o pomoc; więc i oni czynili co mogli i do parafian swoich przemawiali, aż z coraz dalszych stron dary nasyłać zaczęto, a proboszczowie sami po sto talarów, inni po mniej i więcej dawali. Tymczasem ksiądz Fietzek na nową myśl

wpadł: porozpisywał akcye po pięć talarów każdą i rozpuszczał je między ludzi. Kto taki papier za pięć talarów od proboszcza kupił, ten stawał się fundatorem nowego kościoła, a ksiądz zaręczał, że procenta od tych papierów nikogo nie miną, bo je sam Pan Bóg albo na tym albo na drugim świecie będzie wypłacał. Tedy jak się ludek do tych akcyi rzucił nadspodziewanie, że się aż sam ksiądz zdziwił. A byli tacy z zamożniejszych, którzy i po sto takich akcyi kupowali, utrzymując że pro-

boszcz doskonale to pomyślał, bo niejednemu już przepadły pieniądze u ludzi umieszczane, ale u Pana Boga nikomu ani grosz jeden nie przepadł. Cdn.

Oryginalny tekst z „Historia Bytomia, Piekara i okolicy oraz opis cudownego Obrazu i Kościoła w Piekarach. Zebrane z autentycznych podań ludu”, Bytom, 1890.

Zebrał
ks. Jacek Starosta

Rozmowa poganina z chrześcijaninem o Wielkim Poście

Poganin: Rozpoczął się Wielki Post. Posypałeś głowę popiołem?

Chrześcijanin: Tak. Ten symboliczny gest, wykonywany w Środę Popielcową, niesie ze sobą ważne treści.

Jakie?

Kapłan zazwyczaj mówi podczas tego obrzędu „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Zatem w tradycji Środy Popielcowej chodzi nie tylko o pokutny gest, wyrażenie żalu za grzechy, ale przede wszystkim chodzi o podjęcie walki z tym, co złe w naszym życiu. W ten sposób Kościół inicjuje 40-dniowy okres Wielkiego Postu.

A dlaczego akurat 40 dni? To też symboliczna liczba?

Tak. Jezus 40 dni przebywał na pustyni.

A jak ty przeżywasz Wielki Post?

Staram się uczestniczyć w nabożeństwach: Drodze Krzyżowej, Gorzkich Żalach i czynię postanowienia wielkopostne.

Przyznaj szczerze, udaje ci się w nich wytrwać? Bo ja to nie wierzę, że można tak bez powodu sobie czegoś odmawiać i być w tym konsekwentnym?

A próbowałeś kiedyś?

Nie mam na to czasu. Wiesz praca, dom, kiera... W takim tempie życia wolę nic nie postanawiać, bo i tak nie dotrzymam słowa... Zresztą po co, kto mnie sprawdzi?!

Hmm... No cóż, słaba jest natura ludzka. Jednak warto próbować. W wielkopostnych postanowieniach nie chodzi o to, aby się katować albo wyrzucać sobie „znowu mi się nie udało, jestem do niczego”. Chodzi raczej o intencję, z jaką podejmujemy próbę zwalczania złego w sobie...

Czyli chcesz powiedzieć, że moje pokutowanie ma sens tylko wtedy, gdy ofiarowuję je Bogu w jakiejś intencji?

Dokładnie. Warto nie robić tego tylko dla siebie. Jeśli ktoś



chce np. pościć w środy i piątki, a tak naprawdę robi sobie dietę, żeby rzucić parę kilogramów, to taki uczynek pozbawiony jest wymiaru duchowego.

No, ale pretekst jest dobry!

Tylko, że takie działanie nie ma ducha wielkopostnej odnowy.

Czyli należy się skupić na duchu... nie na ciele?

Jak zwykle upraszczasz.

To wyjaśnij mi to!

Ciało jest dla Boga tak samo ważne jak dusza; jest świątynią ducha. Należy zachowywać harmonię. Wielu ludzi podejmuje postanowienie niepicia alkoholu

w Wielkim Poście w intencji wszystkich pijących (zmagających się z chorobą alkoholową).

I to ma sens?

Zdecydowanie! Bo każdy nasz czyn należy rozpatrywać w kontekście konkretnej sytuacji. Student, który uczy się wiele godzin dziennie i postanawia np. nie pić kawy albo górnik, który odmawia sobie jedzenia mięsa niekoniecznie postępują roztropnie.

A jeśli ktoś jest nałogowym palaczem i postanawia palić mniej, to co z nim? Przecież palenie szkodzi, niszczy zdrowie, a to grzech!

To prawda. Rzucenie palenia nie jest proste i nie odbywa się z dnia na dzień. Takie postanowienie może być wejściem na

drogę do niepalenia.

Czyli dobrze?

Dobrze. Warto podejmować postanowienia zgodne z naszym powołaniem i znajdujące się w zasięgu naszych możliwości.

Wytrwanie w nich na pewno przyczyni się do lepszego przeżywania radości wielkanocnej.

A ty kim jesteś: poganinem czy chrześcijaninem?

Jola Kubik



Zobaczyć centrum Ruchu Światło-Życie, pomodlić się u grobu ks. Franciszka Blachnickiego oraz wypocząć w pięknych okolicach Krościenka nad Dunajcem

Dnia 6 lutego 2012 r. parafialna grupa oazowa z księdzem Bogdanem na czele ruszyła w stronę Krościenka, gdzie znajduje się centrum Ruchu „Światło-Życie”, którego założycielem jest ks. Franciszek Blachnicki. Urodził się 24 marca 1921 r. w Rybniku,

zm. 27 lutego 1987 r. w Carlsbergu w Niemczech. Ruch założony przez niego zrzesza młodzież i dorosłych na całym świecie, którzy uczestnicząc w spotkaniach oazowych oraz rekolekcjach chcą przybliżyć się do Boga. Symbolem ruchu jest tzw.

Foska (2 skrzyżowane wyrazy FOS i ZOE) napisane po grecku, oznaczające światło i życie. Tym światłem jest Słowo Boże, które wchodzi w nasze życie przez rozważanie

go w formie namiotu spotkania.

Podróż trwająca ok. 5 godzin upłynęła w bardzo miłej atmosferze. Wszystkim dopisywał humor oraz nie zabrakło wzajemnej integracji i ciekawych opowieści. Po przybyciu na miejsce rozlokowaliśmy się w pokojach i rozpoczęliśmy zwiedzanie okolicy. Grupą udaliśmy się na Kopia Górkę, gdzie znajduje się centrum Ruchu „Światło-Życie”. Zwiedzanie rozpoczęliśmy przy figurze Matki Bożej, którą szczególnie czcimy jako Niepokalaną Matkę Kościoła. U stóp Maryi tryska źródło, przy nim napis ZOE – tzn. życie. Źródło, z którego nieustannie płynie woda jest również znakiem dawania siebie. Potem udaliśmy się do kaplicy Chrystusa Sługi i dowiedzieliśmy się ciekawych informacji o ks.



Franciszku oraz zobaczyliśmy jego dawne miejsce zamieszkania. Pokój Ojca, dziś Sługi Bożego, zawiera cenne pamiątki. Są to fotografie, przedmioty codziennego użytku, meble. Ważnym punktem było zwiedzanie budynku zwanego Namiotem Światła, gdzie ks. Blachnicki wygłaszał swoje konferencje. Po kolacji wzięliśmy udział we Mszy Świętej oraz krótkiej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem.

W kolejny mroźny dzień po wspólnym śniadaniu wybraliśmy się na górską wyprawę w stronę Trzech Koron, aby zobaczyć panoramę Krościenka z dużej wysokości. Po drodze

widzieliśmy krzyż z napisem „Zanim pójdziesz dalej, podziękuj Bogu za to, że masz oczy”. Drogę powrotną urozmaicały zjazdy na sankach i różnego rodzaju innych sprzętach zimowych. Po obiedzie przygotowanym przez uczestniczki i zasłużonym odpoczynku udaliśmy się w dalszą drogę, aby zobaczyć miejsce pochówku ks. Założyciela i braliśmy udział w krótkim nabożeństwie przy jego grobie. Ważnym momentem tego dnia była Msza odprawiona w kaplicy Chrystusa Sługi. Liturgię poprowadził ks. Bogdan, była ona urozmaicona śpiewem z gi-tarą, procesją z darami oraz liturgią słowa przygotowaną

przez naszych oazowiczów. Następnie po krótkim spacerze udaliśmy się do budynku, gdzie przygotowaliśmy sobie pogodny wieczór z wieloma śpiewami.

Trzeciego dnia znów udaliśmy się w stronę Trzech Koron, by kontynuować zabawy na śniegu. Około południa zeszliśmy do centrum Krościenka na rynek oraz nad rzekę Dunajec, która płynie przez jego środek. Zakończeniem naszego pobytu była Eucharystia ponownie odprawiona w kaplicy Chrystusa Sługi, gdzie podczas kazania Ksiądz zachęcał uczestników wyjazdu, aby dołączyli do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka oraz udziału w letnich rekolekcjach oazowych. Gdy nadeszła godzina odjazdu, zapakowaliśmy swoje bagaże do busa i zajęliśmy miejsca. Po modlitwie o udaną podróż ruszyliśmy w stronę Piekar. Pomimo drobnych problemów zadowoleni i szczęśliwi dotarliśmy pod samą bazylikę, gdzie już czekali na nas rodzice. Po pożegnaniu, rozeszliśmy się do domów wypełnieni radością i pozytywnym nastawieniem na najbliższy czas. Z niecierpliwością czekamy na kolejny wyjazd.

*Daria Nowak
Dominika Szulik*



Najlepsze przygody zaczynają się od słów: „Znam fajny skrót”

1 lutego o godz. 9.00 grupa Dzieci Maryi zebrała się za probostwem, aby wyjechać na zimowisko do Zakopanego. Wyjazd nie byłby możliwy gdyby nie pomoc ks. Proboszcza oraz naszych rodziców zaangażowanych w pieczenie ciasteczek, które był sprzedawane w czasie Adwentu przed kościołem, a także

w szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich. W ten sposób mogliśmy sfinansować dzieciom część wyjazdu.

Zakopane szczyci się wieloma miejscami, które warto odwiedzić i właśnie z takim nastawieniem wyruszyliśmy z Piekar. Gdy przyjechaliśmy na miejsce zakwaterowania z uśmie-

chem na twarzy przywitały nas siostry ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, które mieści się przy sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach.

Nasz pierwszy spacer w Zakopanem miał na celu zobaczenie Kościoła farnego pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, a także cmentarza na Pęksowym

Brzyzku. Stary Kościół - bo tak potocznie jest nazywany - to najczęściej odwiedzany zabytek w Zakopanem. Kościół całkowicie wykonany jest z drewna, co ciekawe, w większości przez zwykłego miejscowego rzeźbiarza. Zaraz obok kościoła znajduje się cmentarz, który od 1931 r. uważany jest za zabytkowy. Są na nim pochowani m.in. Tytus Chałubiński, ks. Stolarczyk, Stanisław Witkiewicz czy Kornel Makuszyński. Sam cmentarz w niczym nie przypomina naszego piekarskiego. Na niektórych pomnikach można dostrzec sprzęt wspinaczkowy, a w wystroju przeważają motywy góralskie. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w sanktuarium MB Fatimskiej. Uczestniczyliśmy w adoracji w kaplicy, następnie udaliśmy się do kościoła, gdzie przed Mszą św. udało nam się zaśpiewać kilka kolęd. Po dniu pełnym wrażeń przyszedł czas na odrobinę relaksu, czyli pogodny wieczór. Nasz Ksiądz miał okazję pobawić się w profesjonalnego paparazzi, a dzieci w rytm muzyki wykonywały serie różnych kroków. Dzień zakończyła modlitwa wieczorna oraz Apel Jasnogórski w kaplicy, którą poświęcił kard.

Karol Wojtyła.

W drugim dniu naszego zimowiska mróz pokrzyżował nam plany. Wtedy Ksiądz postanowił, że celem naszego spaceru będzie Wielka Krokiew, czyli skocznia narciarska. Po porannej Eucharystii wyruszyliśmy. W czasie drogi Ksiądz powiedział: „Znam fajny skrót”, w efekcie nasz spacer troszkę się wydłużył. Gdy byliśmy na miejscu, obowiązowo udokumentowaliśmy ten moment podczas sesji zdjęciowej. Po krótkiej przerwie ruszyliśmy dalej, a naszym celem była „Księżówka” - Dom Rekolekcyjny Episkopatu Polski. To właśnie tutaj Jan Paweł II spędził kilka dni podczas swojego pobytu w Polsce w 1997 r., my zwiedziliśmy Jego pokój, miejsce gdzie odpoczywał, pracował, a także jego prywatna kaplica. Stoi w niej m.in. klęcznik, na którym pozostały odciski śladów, gdy Ojciec Święty na nim klęczał. Po południu udaliśmy się na Krupówki w celu zakupu pamiątek, a pogodny wieczór spędziliśmy oglądając znanego i lubianego Shrek'a. Po filmie obowiązowa modlitwa wieczorna, apel i iskierka.

Kolejny dzień i kolejne wyzwania. Po Eucharystii i pysnym śniadaniu wybraliśmy się do Doliny Kościelskiej. Niestety mróz po raz kolejny dał nam się we znaki, więc zamieniliśmy spacer na przejażdżkę sankami, w ten sposób przebyliśmy 2/3 drogi, resztę musieliśmy przejść na własnych nogach. Lekko zmarznięci po dotarciu do schroniska wszyscy od razu ustawiliśmy się w kolejce po ciepłą herbatę, a Ksiądz, jak na prawdziwego turystę górskiego przystało, poczęstował wszystkich czekoladą, dzięki czemu wszystkim wrócił humor i siły. W drodze powrotnej (już w całości przebytej pieszo) podziwialiśmy fantastyczne widoki, a także udało nam się zrobić kilka zdjęć. Po południu odwiedziliśmy jeszcze park fatimski za sanktuarium MB, byliśmy przy ołtarzu papieskim oraz na adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy adoracji. Za udany dzień wieczorem podziękowaliśmy Bogu w kaplicy i odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski.

Niestety wszystko co dobre kiedyś się kończy, przyszedł czas powrotu do domu.

W imieniu całej grupy chciałabym podziękować wszystkim, którzy pomogli nam w zorganizowaniu tego wyjazdu. Księdzu Markowi za organizację, pani Uli za opiekę nad dziećmi, rodzicom za pomoc przy ciasteczkach, a także wszystkim tym osobom, które kupiły nasze ciasteczka, bo to te pieniądze pozwoliły dofinansować nasz wyjazd. Z całego serca szczerze: Bóg zapłać!

Iskierkę wiary nadziei i miłości posyłam w krąg, niech wróci do mych rąk...

Marysia Reinsz



W
Z
A
K
O
P
A
N
E
M

DZIECI MARYI



MINISTRANCI W K R N O W I E



Rekolekcje ministrantów na Cvilinie w czeskim Krnovie 9-11 II 2012

W czwartek rano ministranci całą zgrają z rodzicami się żegnają. Do autokaru szybko wsiadli i od razu się rozsiadli. Na bazylikę popatrzeni i słodczyce wyciągnęli. W stronę Czech autokar ruszył, niejeden rodzic się wzruszył. Podróż nie była zbyt długa, Pana kierowcy to zasługa. Na miejscu wszyscy się rozpakowali i o zabawy na śniegu błagali. Zostawili w budynku komórki i wyszli na zaśnieżone góry. Wszyscy świetnie się bawili i swe kurtki pobrudzili. Każdy mówił, że jest głodny, był w tym bardzo wiarygodny. Obiad bardzo szybko zjedli na zmywaku nie zawiedli. Wszystkie talerze umyli, jakby to wcześniej ćwiczyli. Był zaiste podwieczorek, on poprawił im humor. Szkoła śpiewu oczywiście dała popis gitarzyście. Pani Cecylia pogodny wieczór prowadziła, jak zwykle świetnie sobie z tym radziła. Potem wszyscy wielce głodni,

na kolację, bardzo zgodni, do stołu zasiedli i co było, szybko zjedli. Modlitwę wieczorną odmówili z radością wypełnieni Bożą miłością. Potem Ksiądz na film zaprosił. „Pan od muzyki” – tak jego tytuł głosił. Z zapartym tchem go oglądali i do samego końca wytrwali, potem się rozeszli wszyscy, niektórzy bardzo towarzyscy. Jedni o północy zasnęli, inni od ich chrapania cierpieli. Następnego dnia wczesnym rankiem, nim herbatę rozlano dzbankiem, do Mszy Świętej przystąpili i żadnego momentu nie przegapili. Potem było wspólne śniadanie i kanapek pochłanianie. Wreszcie na dwór się udali i śnieżkami obrzucali. Pani Cecylia pyszny obiad ugotowała, choć tam trochę podjadała. Do miejscowego kościółka zawitali, obraz Matki Bożej poznali. Potem na wieży zrobili

zdjęcie, było to naprawdę świetne ujęcie. Po powrocie szkoła śpiewu znowu była i sen z oczu wszystkim zmyła. Po zacynym wieczorze pogodnym, jednym głosem zgodnym, w ciepłe bluzy się ubrali i zaraz na film się udali. Potem sen niektórych zmorzył i niejeden się położył. Poranek Mszą Świętą powitali i pięknym kazaniem się zachwycali. Po śniadaniu po Krnovie spacerowali i widoki podziwiali. Do swej ciepłej rezydencji powrócili przemarznięci. Film był fajny po obiedzie, teraz wiedzą, że miłość każdego zwiedzie. Nadszedł więc czas pakowania i podłogi pomywania. Problem był z odpaleniem naszego pojazdu i to postawiło pod znakiem zapytania godzinę odjazdu. Jednak wszystko wypaliło i im plany to zniszczyło! Po drodze dużo się modlili i do Piekarsk powrócili. Wszystko dobrze się skończyło, każde dziecko podróż przeżyło. Na miejscu wszyscy się pożegnali i do domów powracali. Księdzu bardzo dziękowali, choć wyrazić tego rady nie dawali. Wyjazd ten był bardzo fajny, Księdza pomysł był genialny.

Andrzej Sykora
Dominika Szulik



Jezus uzdrawia trędowatego – refleksja kaznodziei

Ewangelia o uzdrowieniu trędowatego (Mk 1,40-45) przedstawia jeden z bardzo wielu cudów Jezusa. Cóż można powiedzieć o tym opisie? Na pewno to, że Jezus jest dobry, że nie jest obojętny na prośbę trędowatego, że Jezus nie chce rozgłosu.

Dlaczego ewangelista chce zwrócić naszą uwagę na to, że Jezus uzdrawia właśnie trędowatego? Trzeba sobie odpowiedzieć najpierw na pytanie, czym jest trąd? Trąd to najstraszniejsza i najokrutniejsza choroba z czasów Jezusa. Chorych usuwano z miast, izolowano, nie pozwalano przebywać w bliskości ze zdrowymi. Chory umierał sam, opuszczony przez bliskich, bez nadziei na lepsze życie. Powszechnie bano się ich, a okrzyk: nieczyści! szedł za nimi jak widmo. Trąd – mówiono, że to choroba przeklętych i grzeszników, choroba tych, którzy sobie na nią w pełni zasłużyli...

A Jezus litował się właśnie nad tymi, którzy cierpieli odrzucenie z powodu swojej choroby, którymi gardził tłum zdrowych. Trędowaty przyszedł do Jezusa, bo wiedział, że On mu pomoże, że Jezus go nie odrzuci.

Jezus może wszystko, a nieszczęście coraz częściej dochodzą słuchy, że ludzie, aby czuć się lepiej, chodzą do różnych bioenergoterapeutów czy stosują medycynę niekonwencjonalną. I są przekonani, że to sprawi, że poczują się lepiej. A zapominają, że Pan Bóg może wszystko. Moc, która nie pochodzi od Boga, jest mocą złego ducha... Bioenergoterapia, joga czy homeopatia nie są tylko czymś niewinnym...

Jeden z polskich egzorcystów, o. Aleksander Posadzki, powiedział kiedyś: „Istnieją grupy, w których poszukiwania odpowiedniego leku homeopatycznego, prowadzone są podczas seansów spirytystycznych, za pośred-

nictwem mediów proszących duchy o informacje. W porównaniu z faktycznymi postępami nauk farmaceutycznych, homeopatia jawi się więc jako powrót do magicznych praktyk, tyle że ubranych w naukową postać”. Egzorcyści potwierdzają, że w swojej praktyce spotkali się ze zniewoleniem, u którego źródeł była homeopatia.

Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że homeopatia zawsze niesie ze sobą problemy, takie jak: oschłość duchowa, depresje, zniechęcenie, opór przed modlitwą. A Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina ponadto: „Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągnąć nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności (tzn. są grzechem ciężkim)”.

Pismo Święte nie mówi o żadnej energii. Ale wyraźnie mówi o mocy, która płynie od Chrystusa. Moc Eucharystii, moc sakramentu namaszczenia chorych – to jest nasz ratunek i pomoc. Więc dlaczego tylu ludzi zapomina o wielkiej mocy Pana Boga, a bardziej ufają ludziom?

Przerażająca jest sytuacja, kiedy w czasie odwiedzin duszpasterskich, w mieszkaniu można zauważyć wszystko, oprócz krzyża. Ciągłe panuje jakiś pogański przesąd, że krzyż niby przynosi pecha. Takie słowa w ustach osoby wierzącej są czymś sprzecznym. Bo to przecież w krzyżu jest nasze zbawienie. A niejednokrotnie w mieszkaniu krzyża nie ma, a gdy jest, to w miejscu prawie niewidocznym. Za to eksponowane są figurki buddy czy egipskie oko Horusa. Nie dziwny się potem, że w rodzinie się źle dzieje. Bo jak mamy mieć ochronę Boga, skoro

wystawiamy się na działanie złego ducha, poprzez różne magiczne figurki, wahadełka, dzwonki fengshui czy praktykowanie jogi, która jest sama w sobie spreczna z chrześcijaństwem? Egzorcyści mówią wprost, że joga jest techniką magiczną.

Coraz częściej też można zauważyć na szyjach czy palcach ludzi różnego rodzaju talizmany lub amulety. Niektórzy mówią, że to tylko ozdoba. Ale przecież za noszeniem talizmanów podąża światopogląd, że jest w nich ukryta siła, która potrafi uchronić przed złem, odsunąć nieszczęścia czy nawet ustrzec przed chorobami i cierpieniem.

Jeśli chrześcijanin wierzy w moc amuletu czy talizmanu popełnia grzech bałwochwalstwa. Bo w tym przypadku zwyktemu przedmiotowi przypisuje atrybuty Boga, a przecież: Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.

Noszenie amuletów jest szczątkowym rytuałem magicznym. Jest to zachowanie bałwochwalcze wspierające kult demoniczny. Diabeł przywołany przez talizman czy amulet (nawet nieświadomie, ale przez sam fakt noszenia go), ludzi nas, że to, co robimy prowadzi do szczęścia. Tak naprawdę przychodzi na nas przekleństwo. Chrześcijanin nie potrzebuje talizmanów, amuletów czy przedmiotów energetyzujących, bo jego Panem jest Jezus! A szatanowi zależy właśnie na tym, aby myślenie człowieka wprowadzić na fałszywe tory, prowadzące do zdrady Boga.

Trędowaty zwraca się do Jezusa: Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I Jezus odpowiada: CHCĘ, bądź oczyszczony. Nie lękajmy się przyjąć do Boga, póki jeszcze możemy o własnych siłach i powiedzieć: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.

ks. Marek Leszczyna

Znani ludzie w Piekarach – analiza książki pamiątkowej (3)

Tym razem moją uwagę przyciąga pięknie kaligrafowany napis: „Rok 1925”, na następnej stronie: „Koronacja 15.8 1925”. I podpisy, mnóstwo podpisów. Nazwiska znane, mniej znane i takie, których ciekawość każe poszukać w literaturze. Wśród podpisów: ks. dr August Hlond – administrator apostolski, który rozpoczął starania o uroczystą koronację cudami słynącego obrazu Matki Bożej Piekarskiej, ks. abp Wawrzyniec Lauri – nuncjusz apostolski, który uwieńczył koronami skronie najpierw Dzieciątka Jezus, a potem Matki Bożej, ks. bp Marian Ryx z Sandomierza – celebrans, który po koronacji rozpoczął sumę pontyfikalną, ks. bp Anatol Nowak – biskup przemyski, który wygłosił kazanie przed koronowanym obrazem, ks. prałat Jan Kapica – wygłosił kazanie przy kaplicy pałacu Heroda, ks. bp Wincenty Tymieniecki z Łodzi i jeszcze tak wiele innych.

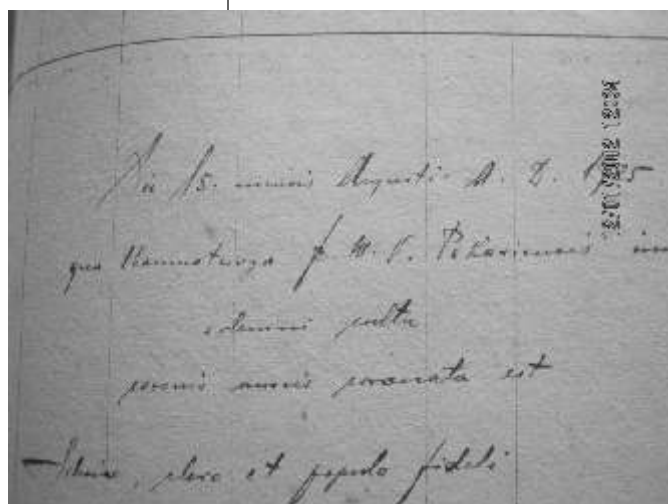
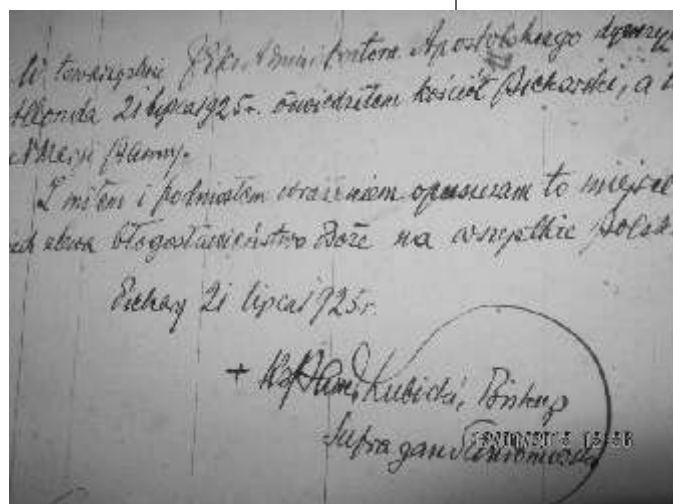
Dzięki tym poszukiwaniom postacie jakby ożywają na nowo, a wydarzenia z dawnych lat nie tylko przypominają historię, budzą żywsze uczucia i dumę z faktu, że możemy być tutaj, w tym miejscu, do którego pielgrzymują tak ważne osobistości, w miejscu tak ważnych wydarzeń, jak to właśnie.

W święto Wniebowzięcia w 1925 r. odbyła się w Piekarach największa w całym okresie międzywojennym uroczystość: koronacja cudownego obrazu Matki Bożej.

Przybyło wówczas do Piekar ponad ćwierć miliona wiernych, a poza licznie zgromadzonym ludem górnośląskim w uroczystości uczestniczyły pielgrzymki z całej niemal Polski. O historii koronacji czytelnicy czytali z pewnością niejednokrotnie, ale może warto byłoby sobie raz jeszcze przypomnieć o tym ważnym wydarzeniu, o tych wymienionych osobistościach, z trochę innej perspektywy, popatrzyć na nie oczami człowieka, który przeżył osobiście te podniosłe chwile.

Uczestnikiem tej uroczystości był również malarz Alfred Georg Seidel, który w książce „Przygraniczne niebo” wspomina swoją młodość spędzoną w Piekarach. Piśze: „Dwie wielkie uroczystości o podniecającym napięciu i fascynującym kolorycie żywo utkwiły mi w pamięci z okresu mojej młodości spędzonej w Piekarach”. Pierwsza dotyczyła odzyskania niepodległości, jednak jak mówi autor: „Drugą uroczystości owych lat miała jeszcze donioślejsze znaczenie. Sięgnęła ponad obie wysokie wieże kościoła Łaski nawet do nieba: Koronacja Matki Boskiej Maryi i jej dzieciątka Jezus na piekarskim cudownym obrazie prawdziwymi złotymi koronami, do której doszło 15 sierpnia 1925 roku”. Po wspomnieniu historii kultu wraca autor do wspomnień: „W 1925 roku wielka bazylika została świeżo wymalowana, każda kaplica drogi krzyżowej wymalowana na najpiękniejszą na świecie, podob-

nie jak 15 stacji różańcowych. „Teraz przypląną! Całe gromady przyjdą w procesjach! Wszyscy wpadną w zachwyt nad tym cudownym miejscem!”, wołał prałat Pucher, pąsowy od takiej uskrzydlającej radości. [...] Ten pełen krwi duchowny z renesansowym rozmachem potrafił urządzać uroczystości. Zainscenizował największe święto Maryjne, jakie kiedykolwiek przeżyły ówczesne Piekary. [...] I uroczystość przyszła z całą pobożnością i barwnym przepychem. 15 sierpnia 1925 roku rozległ się hymn do Maryi, Matki Boskiej Piekarskiej! mała wioska utonęła w morzu kwiatów i podniosła się w niebiosach chorągwi. Dzięki pieśniom Maryjnym i chórom trębaczy w radości rozpląwały się wszystkie polityczne napięcia. Zaraz za monstrancją pod baldachimem administrator apostolski z Krakowa, kardynał dr August Hlond, niósł brokatowe welum, idąc w uroczystej procesji za oryginalnym obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem przygotowanym do ukoronowania. Liczny pochód duchownych, sióstr zakonnych i mnichów, kongregacji i związków, zaczynający się od ministrantów i uczniów sypiących kwiaty aż do szerokiej rzeki ludu, poruszał się od placu Mariackiego i Rajskiego Dworu aż na Kalwarię, gdzie na szczycie wzgórza Krzyża Świętego i kościoła Zmartwychwstania miała być celebrowana suma wraz z koronacją



obrazu. Stało się ono wzgórzem błogosławieństw, na którym w końcu zdołał zmieścić się cały lud uczestniczący w pielgrzymce, wśród którego znajdowali się również mieszkańcy Piekar. Proboszcz Pucher przed trzynawową bramą kościoła wznosił galeryjkę z dwoma schodami z balkonem, która zachowała się do dzisiaj. Daleko przez Brynicę rozbrzmiewał głos kardynała Hlonda: „Ludu Górnego Śląska! Kto nieustannie chciałby doświadczać podstaw twojej głębokiej wiary, ten powinien przybyć do Piekar. To miejsce stanowi narodziny życia, z którego dzięki woli Bożej najświętsza Matka Maryja rozlewa liczne rzeki łaski bogate w błogosławieństwa uśmierające wszelkie bolesti. Szczęśliwy ludu, szanuj i kochaj swoje Piekary!”.

W uroczystym skupieniu kardynał przyjął obie barokowe złote korony z rąk prałata Puchera, proboszcza Piekar. Pobłogosławił je spowity w dymiących kadzidłach, aby pośród modlitw nałożyć je na cudowny obraz, który wysoko wzniesiony ukazano ludowi. Głęboką ciszę przerwały wybuchy fanfar, którym wtórował wielotysięczny tłum na Górze Kalwaryjskiej wprawiony w śpiewanie Ave Maria. Zabrzmiały dzwony z wszystkich wież i swoje głosy podnosiły kopalniane syreny dookoła i coraz dalej w głąb kraju, gdy wszystkie chorągwie pochyliły się w hołdzie przed nowo ukoronowaną Królową i jej Dzieciątkiem, wszyscy górnicy zdjęli swoje czapki ozdobione pióropuszcami, a strzały na wiwat rozległy się po całym kraju.

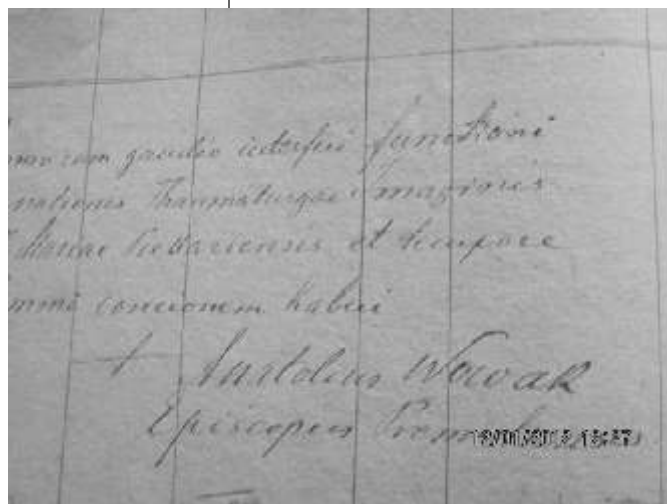
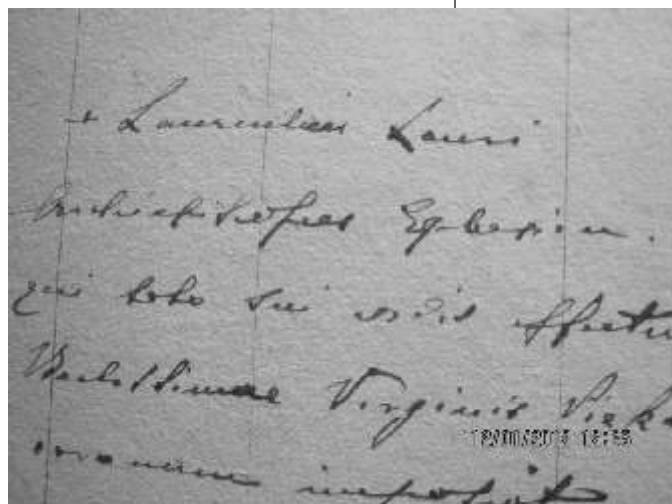
Pielgrzymi i mieszkańcy Piekar tym razem nie spieszyli się. Zazwyczaj procesje nadciągały już o szarym świcie, aby ponownie ruszyć w drogę o piątej po południu przed zapadnięciem ciemności, tym razem zaś pozostały pełne trzy dni i dłużej. Świętowano wystawnie. Gospody, zajazdy i sklepy już się nie zamykały. Prosty lud tak czy owak nocował na Górze Kalwaryjskiej. Wszyscy musieli się jakoś wyżywić, zaopatrzyć w prowiant na drogę. [...] (ciotka) Truda i ja otrzymaliśmy stragan z plandeką, trezę i kasę fiskalną, ustawiliśmy wielką wannę na wodę z pływającymi w niej kostkami lodu do schładzania czerwono – białe – żółtych butelek z lemoniadą i wodą mineralną. Okolica położona niedaleko kaplicy Raphaela nad źródłem przy rotundzie św. Nepomuka była najlepsza. W środku lata wystarczało to do ugaszenia pragnienia. Do moich obowiązków należało zachwalanie wody mineralnej, zręczne otwieranie butelek, podawanie, nalewanie wody, mycie i wycieranie szklanek. Ona zaś trzymała kasę. Ci, którzy nas znali i naturalnie Maryjne dziewice ciotki Elzy promieniowały z zachwyty, że są obsługiwane przeze mnie obok pielgrzymów z Opola, Nysy, Góry św. Anny, Częstochowy aż do góralskich dziewczyn, które także się tutaj pojawiały. Właśnie te egzotyczne piękności z tak odmiennym akcentem, oczami ciemnymi jak czereśnie i zębami niczym perły nie wyśmiewały się ze mnie, kiedy kalecząc wypowiadałem słowa ich macierzystego języka. Starłem się

jednak wygładzać wypowiedane przezeń słowa, choć mój język zachowywał się tak, jakbym pranie przepuszczał przez magiel. [...] Przez całe trzy dni uroczystości koronacyjnych chodziłem zupełnie przekreślony i długo nie zasypiałem z rozgorączkowaną głową. Twarze idące za twarzami. Stopniowo rozchodziły się i wydawało mi się, jakby wysoko nad naszym straganem podnosiła się drabina Jakubowa otoczona aniołami, przy której unosiła się nowo koronowana Madonna i wstępowała do góry, ustawicznie błogosławiąc ciotkę Trudę i mnie, przychylnie podnosząc ku nam swoje berło. Chłopcę zuchwałość nawet we śnie”.

W zakończeniu swoich wspomnień o uroczystości koronacji autor pisze: „Piekarska Matka Boska pozostała dla mnie nie tylko w tym cudownym obrazie umieszczonym nad wielkim ołtarzem, lecz ustawicznie odczuwam jej bliskość, skoro do dziś wolno mi jako artyście malować i rysować jej wzruszającą postać na witrażach dla kościołów i kaplic i przedstawiać na swoich obrazach”.

Na podstawie: Alfred Georg Seidel „Niebo nad granicami”. Akwarele Alfreda Georga Seidela. Przełożył i opracował Andrzej Pańta oraz ks. Piotr Mrozek „Historia trzech koronacji Matki Bożej Piekarskiej”.

oprac.
Krystyna Wrodarczyk



Dajmy świadectwo

Czasy dzisiejsze niosą nam dużo dylematów do przemyśleń, czasem trudnych i dość kłopotliwych. Dziś nęka mnie obserwowana w (publikatorach?) walka z moim Kościołem, moją religią, moimi wyznawanymi wartościami kulturowymi i zastanawiam się, jaką postawę powinienem przyjąć. Myślę, iż postawę odpowiedzialną, zgodną z moimi przekonaniem.

Wezmę za temat do dywagacji obserwowaną walkę z krzyżem na obszarze sejmu. Cała nasza kultura europejska i narodowa rozwijała się przez wieki na podstawie wartości zdefiniowanych w dekalogu, czyli w zasadach naszej wiary chrześcijańskiej. W tym duchu jesteśmy prowadzeni od pokoleń, a w naszej osobistej skali od naszego narodzenia. Krzyż jest znakiem sedna naszej wiary, bo otworzyła się przez NIEGO możliwość, ba! pewność zbawienia i doczekania się dalszego życia po śmierci. Jest to wartość dla nas najwyższa i niepodlegająca żadnej kontestacji. Jest solą naszej wiary. Krzyż jest również dobrze znany tym ludziom, którzy naszej wiary nie podzielają. Mają płytsze lub głębsze pojęcie o jego znaczeniu. Jest od dwóch tysięcy lat obecny w obszarze kultury europejskiej, światowej. Jest znakiem łączącym miliony ludzi, choć nie wszystkich, zaś

Sejm jest władzą reprezentującą też miliony, w której to liczbie są również ludzie niewyznający wiary w moc krzyża. Nie powinno to być zaskoczeniem dla nas, katolików. Napisane bowiem jest w Piśmie Świętym: iż jest to znak, któremu sprzeciwiać się będą.

Zostało to proroczo przewidziane przed wiekami i teraz (nie po raz pierwszy) jesteśmy tego świadkami.

Żyjemy (ponoć?) w ustroju demokratycznym i poszanowanie zdania większości jest sensem tego ustroju. A tymczasem, gdzie tu mamy owo poszanowanie? W symbol krzyża wierzy większość ludzi, która jest reprezentowana przez ten najwyższy organ władzy państwowej, jakim jest Sejm.

Więc jakim prawem jest wzbranianie jego obecności w tym miejscu? Zakusy jego

zdjęcia są rodzajem gwałtu dokonywanego na większości przez krzykliwą mniejszość.

Nie chcę tu wzbudzać jakiegось gwałtownego rokoszu dla obrony krzyża, ale jako katolicy powinniśmy się zastanowić: jak w sposób skuteczny, acz spokojny, mamy bronić naszego prawa do poszanowania naszych racji. Przez taką obronę damy świadectwo naszej kultury, a nade wszystko naszej wiary.

Więcej tu nie napiszę, by nie zaostrzać i toczącej się w publikatorach dyskusji i czasem na ulicach konfrontacji postaw.

Gotowego sposobu postępowania podać nie jestem władny, ale - Drogie Siostry i Drodzy Bracia w wierze w krzyż - przemyślmy to.

Jerzy Komor



ROZMAITOŚCI Parafialne

Aby wszyscy
stanowili jedno

25 stycznia, w święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła, zakończył się, rozpoczęty 18 stycznia, Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan, zwany Tygodniem Ekumenicznym, który przypominał, że ekumenizm powinien być sprawą bliską sercu każdego chrześcijanina.

Podczas przypadającej w tym czasie 3. niedzieli zwykłej, 22 stycznia, rozbrzmiewało wezwanie: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Ks. prob. Władysław Nieszporek w homilii podkreślił, iż nawrócenie jest zmianą kierunku, wejściem na drogę wskazaną przez Boga, zmianą mentalności. Jedność, nie wykluczająca pięknego „różnienia się”, obok miłości, jest znakiem wiary, wyrazem nieustannego nawracania się. Uobecnia się we wspólnocie, w Kościele Jezusa Chrystusa, którego bramę stanowi chrzest święty.

W koncelebrewanej niedzielnej Mszy św. sprawowanej w bazylice piekarskiej o godz. 10.30 uczestniczyła 55-osobowa grupa pielgrzymów z krakowskiej parafii Bożego Ciała, zdążająca wraz ze swoim duszpasterzem do bazyliki panewnickiej.

Ostatnia
kolędowa niedziela

29 stycznia, w 4. niedzielę zwykłą, podczas każdej Eucharystii odczytano komunikat metropolity katowickiego na zakończenie Roku Życia Konsekwowanego, w którym abp Wiktor Skworec wyraził wdzięczność osobom konsekrowanym za świadectwo życia, modlitwę i służbę.

We Mszy św. sprawowanej o godz. 10.30, której przewodniczył wikariusz bazyliki pie-

karskiej ks. Grzegorz Śmieciński, uczestniczyła 50-osobowa grupa pielgrzymów przybyłych z archidiecezji krakowskiej, z par. Przenajświętszej Trójcy w Czernichowie. Wikariusz sprawował też ostatnie kolędowe nieszpory. O godz. 17.00 w bazylice piekarskiej rozpoczął się koncert Dziecięco-Młodzieżowego Zespołu Regionalnego „Piekarzanki”. Ks. prob. Władysław Nieszporek, witając wykonawców i uczestników muzycznego spotkania, wyraził radość, płynącą z faktu, iż cykl kolędowy w trwającym roku liturgicznym zamykają uczniowie i uczennice piekarskich szkół. Koncert zespołu, działającego pod opieką Elżbiety Nowackiej, pozwolił raz jeszcze na nowo przeżyć tajemnicę Bożego Narodzenia.

O godz. 18.30 sprawowana została Msza św., podczas której modlitwą otoczono najmłodszego wikariusza bazyliki piekarskiej, ks. Marka Leszczyń, obchodzącego tego dnia rocznicę urodzin.

Pojawiło się
„Światło prawdziwe”

2 lutego przypadało święto Ofiarowania Pańskiego, będące pamiątką wydarzenia, gdy „Józef z Maryją przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu”. Podczas każdej Mszy św., sprawowanej w tym dniu, zostały poświęcone świece – gromnice, symbol Pana Jezusa, „Światła”, które „przyszło na świat”. Na Eucharystię, rozpoczynającą się o godz. 16.30, zostały zaproszone dzieci, przygotowujące się do przyjęcia po raz pierwszy do swego serca Pana Jezusa. Katecheta ks. Grzegorz Śmieciński poświęcił świece komunijne.

Tegoroczny Dzień Życia Konsekwowanego zamykał, obcho-

dzony w metropolii katowickiej, Rok Życia Konsekwowanego. O minionym czasie abp Wiktor Skworec napisał: „Dzięki łasce Roku Życia Konsekwowanego umocniło się powołanie i misja tych, którzy już złożyli wieczyste śluby życia w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie, poświęcili swoje życie Bogu oraz wspólnocie Kościoła”.

W tym dniu szczególną pamięcią modlitewną objęte zostały posługujące w naszej parafii siostry boromeuszki. Przed kościołem odbyła się zbiórka pieniężna, przeznaczona na pomoc zakonowi kontemplacyjnemu.

„Błogosław hojnie
Twój śląski lud”

3 lutego, we wspomnienie św. Błażeja, przypadał pierwszy piątek miesiąca. Po każdej Mszy św. udzielano błogosławieństwa, które – przyjęte z wiarą – chroni od chorób gardła. Szczególnie cenne wydaje się być dla ludzi „pracujących głosem”, ale o tym wzmocnieniu co roku pamięta wielu z nas.

Na pierwsze w Roku Pańskim 2012 nocne czuwanie, rozpoczęte Mszą św. sprawowaną o godz. 21.00, przybyła parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa z Brzezin Śląskich. Kustosz sanktuarium ks. prał. Władysław Nieszporek, witając uczestników nocnej modlitwy, „nakreślił” trzy wydarzenia, związane ze znaczącymi dla miejsca, w którym w sposób szczególny cześć odbiera Matka Boża Piekarska, rocznicami. Są nimi: 50. rocznica nadania kościołowi tytułu Bazyliki Mniejszej; 150. rocznica śmierci ks. Jana Alojzego Fietzka; 70. rocznica śmierci bł. ks. Józefa Czempieła.

Sprawujący Eucharystię wikariusz brzezińskiej parafii, ks. Bogdan Michalski, podczas

homilii, przypominając hasło roku liturgicznego, zachęcił, by na Kościół, dar Boga, dany i zadany, spoglądać w świetle Ewangelii. Podkreślił jednocześnie, iż aktywność, wypływająca „z gościny” u Matki, powinna stanowić konkretny wkład w rozwój i żywotność Kościoła, naszego domu.

„W świętowanie 20-lecia”

W sobotę, 4 lutego, przed wizerunkiem Pani Piekarskiej o godz. 16.30 zgromadziło się ponad 100 osób, wchodzących w skład Stowarzyszenia Rodzin Abstynenckich – Klub „Piątka”, świętując 20. rocznicę powstania. W Eucharystii, sprawowanej przez ks. Bronisława Gawrona uczestniczyli również przedstawiciele władz miejskich i samorządowych. Słowo pozdrowienia przesłał abp Wiktor Skworec, przywołując sylwetki kapłanów – krzewicieli abstynencji: ks. Jana Alojzego Fietzka, ks. Jana Kapicę oraz ks. Franciszka Blachnickiego.

„Światowy Dzień Chorego”

11 lutego, we wspomnienie NMP z Lourdes przypadał obchodzony po raz 20. Światowy Dzień Chorego. W tym dniu szczególną modlitwę w intencji chorych zanoszono w bazylice piekarskiej podczas Mszy św. sprawowanej o godz. 10.00. Przewodniczył jej ks. Jacek Starosta, który podczas homilii, przypominając motto orędzia Benedykta XVI na ten dzień: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17, 19), zachęcił, by dostrzec moc „sakramentów uzdrowienia”. Są nimi: sakrament pokuty i pojednania oraz sakrament namaszczenia chorych, osiągające naturalną pełnię w Komunii Eucharystycznej. Udziałem licznie zgromadzonych stało się błogosławieństwo lourdzkie.

W sobotni poranek, jak co miesiąc, chorych i starszych

wiekami parafian odwiedzili księża z posługą sakramentalną.

Nasze parafialne prace

12 lutego, w 6. niedzielę zwykłą, przypadała specjalna kolekta, przeznaczona na kontynuację prac remontowych. Obecnie, renowacją objęty został chór boczny od strony południowej. Mszy św., sprawowanej o godz. 10.30 przewodniczył ks. Grzegorz Śmieciński, który przypomniał, że darczyńcy i dobrodzieje wpisywani są do Złotej Księgi. W ich intencji w każdą sobotę o godz. 6.30 jest odprawiana Eucharystia.

Odpoczynek i zabawa

Podczas ferii zimowych uczestnicy grup parafialnych nabierali sił na nowy semestr nauki i nadchodzący czas posługi, odkrywając na nowo dar wspólnoty. I tak:

Od 1 do 4 lutego Dzieci Maryi wraz z ks. Markiem Leszczyńską przebywały w Zakopanem.

Od 6 do 8 lutego młodzież oazowa skupiona w Ruchu Światło-Życie przeżywała swoją formację w Krościenku pod duchową opieką ks. Bogdana Węża.

Również w drugim tygodniu ferii, od 9 do 11 lutego, czeska miejscowość Krnov, położona na Śląsku Opawskim, stała się bazą odpoczynku dla ministrantów, zarówno młodszych, jak i starszych oraz lektorów, przebywających tam wraz z opiekunem grupy, ks. Grzegorzem Śmiecińskim.

Po feriach zimowych, w pierwszym tygodniu powrotu do szkół, „tworzenie” wspólnoty miało niezwykle radosny charakter. W ostatnią sobotę karnawału, 18 lutego, w auli Centrum Kultury Chrześcijańskiej, w godzinach popołudniowych, od 15.00 do 18.00, odbył się dekanalny bal przebierańców Dzieci Maryi, na który przybyły trzy parafie dekanatu,

mianowicie: Wniebowzięcia NMP (Rojca), św. Apostołów Piotra i Pawła (Kamień), Imienia NMP i św. Bartłomieja – „gospodarze” balu. Z inicjatywy organizatora, dekanalnego duszpasterza Dzieci Maryi, ks. Marka Leszczyń, przewidziana została również nagroda za najbardziej pomysłowy strój karnawałowy. Otrzymała ją Martyna Antończyk, reprezentantka bazyliki piekarskiej.

„Sacerdos eximius”

W sobotę, 18 lutego, przypadała 150. rocznica śmierci ks. Jana Alojzego Fietzka, proboszcza i budowniczego piekarskiej świątyni, założyciela pierwszego na Śląsku Towarzystwa Trzeźwości, wielkiego „Apostoła Śląska”. W tym dniu podczas każdej Mszy św. modlono się o wyniesienie na ołtarze „kapłana wyjątkowego” – taki napis umieszczony jest na tablicy nagrobnej, wmurowanej w posadzkę przed ołtarzem.

Wieczornej Mszy św., sprawowanej o godz. 18.00 za zmarłego ks. Jana Alojzego Fietzka, rozpoczynającej świętowanie 7. niedzieli zwykłej, przewodniczył abp senior Damian Zimoń. W homilii podkreślił wkład 36-letniej kapłańskiej posługi „świątobliwego proboszcza”. Tą Eucharystią zainaugurowany został Rok Księdza Fietzka. Jak zapowiedział Kustosz sanktuarium, ks. Władysław Nieszporek, na inaugurację przybyła delegacja z położonej na Opolszczyźnie par. św. Katarzyny w Dobrzeniu Wielkim, skąd pochodził ks. Jan Alojzy Fietzek. Co roku autokarowa grupa wywozująca się z tej parafii jest obecna przed obliczem Pani Piekarskiej w pierwszą niedzielę lipca, w odpust Nawiedzenia NMP.

Na nowo osobę kapłana, który z Piekar uczynił najważniejszy ośrodek duchowy na Śląsku, pomogła „odkryć” niedzielna homilia. Podczas niej,

ks. prob. Władysław Nieszporek przypomniał największe „wido-
czne” dzieła ks. Jana Alojzego
Fietzka, człowieka wielkiej wiary
i determinacji duchowej w służ-
bie Bogu, Maryi i ludziom.

Wdzięczność –
pamięcią serca

W 5. niedzielę zwykłą, 5
lutego, Eucharystią sprawowaną
o godz. 9.00, wywodzący się

z naszej parafii ks. dr hab. An-
drzej Nowicki, wicerektor WSSD
w Katowicach, dziękował Bożej
Opatrzności i Piekarskiej Pani za
srebrny jubileusz kapłaństwa,
przywołując jednocześnie motto,
obrane 25 lat temu, na początku
kapłańskiej drogi: „Z Maryją”.
Księdza Andrzeja, wychowawcę
seminaryjnego, objęto szcze-
gólną modlitwą i pamięcią para-
fialnych serc.

We wtorek, 21 lutego, za

50. rocznicę urodzin dziękowała
Bogu siostra Goretti. Modlitwą
otoczona została podczas Mszy
św. sprawowanej o godz. 6.30,
której przewodniczył ks. prob.
Władysław Nieszporek, wyrażając
wdzięczność za codzienną
posługę.

Opracowała:
Agnieszka Nowak

Statystyka LUTY 2012

CHRYZTY:

Uzupełnienie z miesiąca grudnia 2011

1. Skrzydło Julian

miesiąc LUTY 2012

1. PEŁKA Dorian
2. FLAK Magdalena
3. DYRBUŚ Julia
4. BOCZEK Tymoteusz
5. ZADOROŻNA Roksana
6. CZEMPIEL Maria
7. KUSZ Tymon
8. WŁODAREK Mateusz
9. WALCZAK Marcel
10. PUDLIK Michał
11. PARUZEL Wiktoria
12. HADRYŚ Szymon

ROCZKI:

1. JĘDRZEJEWSKI Szymon
2. GREUPNER Klara
3. BRZOSKA Roksana
4. PRZEWIEŻLIK Oliwier
5. DOLIŃSKA Alicja

ŚLUBY:

1. GRZONA Łukasz – PRUCIAK Agnieszka

ZŁOTE GODY:

1. Elżbieta i Stefan DYŁUS
2. Urszula i Joachim MARKUSIK
3. Janina i Józef LUBOS
4. Stefania i Ewald LEDWOŃ

POGRZEBY:

Uzupełnienie z miesiąca stycznia 2012

1. SOSADZIN Małgorzata l.36
2. DYLONG Eryk l.70
3. CZAJA Piotr l.61
4. CZAJA Stefan l.58
5. WOJTACHA Henryk l.63

miesiąc LUTY 2012

1. SMOLIN Jerzy l.55
2. LASOK Piotr l.39
3. MOOS Kurt l.76
4. ŚWIERCZYNA Alojzy l.76
5. ZYPCER Zdzisław l.69
6. RABSZTYN Lidia l.80
7. KIEŁBASA Helena l.84
8. MAROŃ Roman l.62
9. JĘDRZEJEWSKI Alojzy l.82
10. BOCZEK Zdzisław l.71
11. CZOPNIK Henryk l. 74

Dnia 19.03. nasz wikariusz – ks. Bogdan Wąż, obchodzi 45 urodziny. Z tej okazji składamy Księdzu Solenizantowi najlepsze życzenia: Bożego błogosławieństwa, darów Ducha Świętego, a także wstawiennictwa Pani Piekarskiej w życiu i posłudze dla wiernych. Niech światło Ducha Świętego oświeca Księdza poczynania, aby nadal prowadził Ksiądz ludzi pewną drogą ku zbawieniu!

Redakcja ZPW

„Z Piekarskich Wież” na wieży widokowej na Cvilinie w Krnowie (436 m.n.p.m.)

